



Opinie

**BREXIT JEST KATASTROFĄ**

Wiceminister kultury Jarosław Sellin opowiada w programie #RZECZPOPOLITYCE o strategii europejskiej PIS

tv.rp.pl

W nowożytnej historii Europy rozgrywał się ciągły proces wyzwalania mas ludzkich od niewolnictwa. Był on związany z cywilizacyjnym postępem, o którym decydowała dynamika przemian politycznych, gospodarczych, społecznych i religijnych. W XV i XVI w. linię wyraźnie rozgraniczającą zmiany cywilizacyjne na Starym Kontynencie wyznaczała rzeka Łaba. Na zachód od niej feudalizm przekształcał się w pańszczyznę w system pracy opłacanej pieniędzmi. Dostrzegając zaczęto znaczenie gromadzonego w miastach kapitału, którym zarządzała nowa, rozwijająca się dynamicznie mieszczańska warstwa społeczna. Powstawały liczne kompanie handlowe.

Na wschód od Łaby znajdowały się Prusy oraz I Rzeczpospolita, będąca największym i najsilniejszym państwem w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej. W XVI w. przeżywała zresztą swój złoty wiek. Wraz z wygaśnięciem dynastii Jagiellonów przekształcała się w praktyce w federację magnackich dominiów działających poprzez niesprawny system demokracji przedstawicielskiej, oparty na stanie szlacheckim.

Koszące zapotrzebowanie zachodnich odbiorców na polskie zboże tworzyło dla magnaterii i szlachty wygodne warunki bogacenia się na jego sprzedaży kompaniom holenderskim, a potem hanzeatyckim, które ulokowały się w Gdańsku. Było to bezpośrednią przyczyną tego, że w XVI w. silnie zaostrzyło się poddaństwo, które w praktyce relacji pan-chłop przyjęło formy niewolnictwa. Datą sankcjonującą ten stan jest rok 1542, od kiedy to chłop mógł zostać sprzedany. Daniel Beauvois w wywiadzie omawiającym jego książkę „Trójkąt ukraiński” stwierdza: „Stosunki polskiego dworu z wsią były tak okrutne, jak na amerykańskich plantacjach bawełny czy w Afryce”. Poddaństwu podlegało, bagatela, około 90 proc. społeczeństwa I Rzeczypospolitej. Nic dziwnego, że na wieki zahamowało to proces formowania nowoczesnego polskiego narodu.

Różne modele gospodarcze prowadzone na zachód i wschód od Łaby doprowadziły do tego, że tamtejsza polityka, gospodarka oraz społeczeństwa rozwijały się od XVI w. zgoła odmiennie. Ta trwająca przez wieki odmienność zadecyduje o współczesnych różnicach cywilizacyjnych między Zachodem a Europą Środkowo-Wschodnią.

Sarmatyzm matczynikiem polskości

W XIX w. coraz silniejsza stawała się trauma związana z utratą państwowości. W kręgu polskiej magnaterii rozwinięła się ideologia szlachecka przyczyn narodowego nieszczęścia wyłączając w zaborczej polityce państwa ościennych. Uniemowiliamła ona tym samym dokonania zbiorowej refleksji, której celem byłoby rozpoznanie wewnętrznych przyczyn upadku państwowości. W efekcie będącym jednym z fundamentalnych powodów unicestwienia Rzeczypospolitej „grzech pierworodny” został na dziesiątki lat skutecznie zamazany.

Koźwiająca przez dawnych „panów” ideologia w połączeniu z polskim romantyzmem przedstawiała cały tragizm zaborów jako krzywdę wyrządzoną przez państwa zaborcze mające zamiar zniszczenia narodu polskiego – czyli szlachty. Co było zresztą prawdą. Ta myśl ideowa do-

tyczyła głównie Rosji, jako tej, która zabrała nam Kresy.

To właśnie Kresy będące terenem polskiej kolonizacji i idei szlacheckiej sarmatyzmu jeszcze przed zaborami wytworzyły poczucie kulturowej i cywilizacyjnej wyższości wobec ludności etnicznej, zniewolonej przez system folwarczno-pańszczyźniany. Stworzyło to zarzewie dla przyszłych konfliktów narodowościowych. Najokrutniej odbiło się to w wydarzeniach na Wołyniu w 1943 i w 1944 r.

Sarmatyzm promował sposób życia kresowej szlachty jako gospodarstwa samodzielnego folwarku, autonomię życia wiejskiego, odcięcie się od cywilizacji miejskiej, przywiązanie do ziemi i kultury jej uprawy, swojskość, niechęć do cudzoziemszczyzny.

Od początku II Rzeczypospolitej terytorium Polski było w większości zaludnione społecznością chłopską. Ludzie ci mówili po polsku, byli przyzwyczajeni do pracy i wysiłku, ale posiadali dość słabe poczucie przynależności do narodu. Na kształtowaniu polskiej kultury umysłowej i przekazywaniu polskości skupiło się w tamtym czasie ziemiaństwo. Ugruntowało ono „polską psychologię”, w której zamazywano wewnętrzne procesy prowadzące w przeszłości do przegranej rywalizacji o wpływy do państwami ościennymi. Owo zamazywanie dotyczyło także „polskiego grzechu pierworodnego”. O tym, jak bardzo było ono skuteczne, świadczy chociażby to, że dopiero dziś zaczyna przebiegać się pojęcie „niewolnictwa polskiego chłopca”.

Przy słabej kulturze mieszczańskiej, którą w Polsce w poważnym stopniu tworzyła społeczność żydowska, formujące się dopiero po 1918 r. jądro polskiego narodu, miało tylko jeden wzorzec wartości narodowych – wzorzec wyrastający z tradycji szlacheckiej, przekazywanej przez ziemiański dwór.

Chłopski pan wciąż obecny

Podejście to było oparte na poczuciu krzywdy od zaborców, skupiało się na przedstawianiu Polaków wyłącznie w roli ofiary. To właśnie ono w II Rzeczypospolitej ugruntowało narodową tożsamość określającą polskością, w której – mimo różnic społecznych – wszyscy chcieli być

znalezienia pracy, awans zawodowy i społeczny, rozstawanie się z materialnym ubóstwem, masowe przemieszczanie się ze wsi do miast, utworzyły nową społeczność miejską z korzeniami chłopskimi, która ciągnęła za sobą tożsamość „chłopskiego pana”. Społeczność ta również nie rozwijała jednak potrzeby posiadania nowoczesnej kultury umysłowej, mogącej przeciwstawić się tej ziemiańskiej.

Nie udało się to również po transformacji ustrojowej 1989 r. Według oczekiwań społecznych miał być to czas budowy kapitalistycznego państwa dobrobytu wraz z polityką społeczną równowagi. Stojący za przemianami modernizacyjny, inteligentcki nurt zauroczony ekonomicznymi teoriami Friedmana za cel postawił sobie jednak rozwój gospodarczy, lekceważąc tym samym tzw. masy pracujące oraz politykę społeczną. Górę wzięło inteligentckie myślenie cechujące się poczuciem wyższości wobec niżej sytuowanych, którzy – notabene – zdecydowali się zaufać nowym elitom. Zapomnieli oni o nieufności przodków wobec dawnych panów ich losu. Zapomnieli, bo nigdy do polskiej świadomości zbiorowej „grzech pierworodny” nie został wprowadzony. Grupa ta stanowiła ogromną społeczną siłę w czasach Solidarności. Nie posiadała własnej kulturowej tożsamości, dlatego – zawiązując innym – łatwo została rozbita. Społeczny prestiż tych ludzi praktycznie zanikł – szukali godności i dobrobytu, a zostali pariasami.

Nie dziwi więc, że w nowej, postsojalistycznej rzeczywistości, polskie życie publiczne ponownie zapelniono się brakiem ufności, nienawiścią, arogancją, agresywnością, brakiem wzajemnego poszanowania, niską oceną wartości kompromisu, postzeganiem autokratycznego działania jako pozytywnej metody rozwiązywania problemów, tymczasowości zamiast długotrwałych strategii, życia teraźniejszością bez pasji i wyzwania wobec przyszłości. U źródła wszystkich tych zjawisk tkwi „polski grzech pierworodny”. Można nawet powiedzieć, że stanowi on akto założycielski powyższych postaw.

Nie zostać biernym gapiem

Gdy popełniani byli nasz „grzech pierworodny”, zlekceważono zachodzące ówczesnie w innych krajach zmiany cywilizacyjne. W konsekwencji dały one naszym sąsiadom siłę wystarczającą, by dokonać rozbiórów. Ta trauma powinna być dla Polski nauką, że wobec procesów globalnych nigdy nie powinniśmy być neutralni, a już na pewno – nie wolno nam ich ignorować. Współczesna polska musi polityczna dalej jednak pozostać światem jako to dla samej siebie. To wynik wyniosłości i tymczasowości, jakie nosimy w sobie od lat.

Kończy się obecnie porządek geopolityczny ukształtowany po II wojnie światowej, kiedy to jej zwycięzcy wyznaczyli ramy polskiej państwowości. Nadszedł czas, byśmy sami poszukali swojego miejsca w procesie globalnych zmian. Czy ten współcześnie przetransponowany „grzech pierworodny” nie zaowocuje jednak tym, że znów przyjmniemy pozycję narodu-gapia? ☹️

Tekst zapowiada wystąpienie autora na X Pomorskim Kongresie Obywatelskim, który odbędzie się 8 kwietnia br. w Gdańsku.

Więcej na kongresobywatelski.pl oraz rp.pl



Polski grzech pierworodny

**WOJCIECH DOMOSŁAWSKI**

Przyzwolenie na traktowanie chłopów niemalże jak niewolników pozostawiło w polskości kulturowe konsekwencje, które współcześnie stanowią poważne bariery modernizacji kraju – twierdzi publicysta, współpracownik Kongresu Obywatelskiego.

Stworzył kulturę samouwielbienia. Apoteoza sarmatyzmu potęgowała poczucie krzywdy doznanej od zaborców, głównie od Rosji. Pozwoliło to wytworzyć trwającą do dnia dzisiejszego mit utraconego magicznego miejsca, arkadii polskości. Ten mit skutecznie utrwalił w zbiorowej świadomości nieprzezwycięzalną krzywdę wyrządzoną nam przez Rosję. Oczywiście bez autorefleksji i wskazania także na własne błędy. Stan ten owocuje dziś chociażby rusofobią w polskiej polityce wschodniej.

Psychologia zamazywania

Pielęgnowany przez lata bardzo głęboki podział wewnątrzspołeczny sprawił, że proces formowania narodu polskiego zatrzymał się u nas na kilka wieków, aż do odzyskania niepodległości w 1918 r. Naród to bowiem całość, a polskość przez lata była zawarta tylko w stanie szlacheckim.

Owo zamazywanie i ukrywanie faktycznego stanu przez „polską psychologię” świadczy o niedojrzałości w kształtowaniu procesów politycznych i społecznych osób, które zawłaszczyły wówczas polskość. Dalszą tego konsekwencją było budowanie postaw samouwielbienia, przyjmowania roli ofiary oraz kulturowania cierpienia. Wytworzyło to kulturę zwróconą w przeszłość. Wiele z niej zostało aż po dziś dzień.

W tym miejscu warto zauważyć, że tam, gdzie w 1846 r. miała miejsce rabacja galicyjska, zrodził się chłopski ruch polityczny Piast z Wincencem Witosem na czele. Można sobie wyobrazić, że w upodmiotowieniu politycznym i poszukiwaniu swojej tożsamości mogłyby on odwołać się do krzywd, jakie przez wieki przynosił chłopom ustroj feudalny. Byłoby to mocnym nadszarpnięciem ziemiańskiej tożsamości narodowej. Marginalizowanie tego ruchu politycznego zatrzymał się proces jego przywódco w więzieniu w Brześciu pozwoliło jednak po raz kolejny uciec od krytycznego namysłu nad historią, od dokonania swobodnego rachunku sumienia.

obecni. Wykluczający się naród nie był w stanie stworzyć żadnej nowej, odrębnej kultury umysłowej. Kulturowym wzorcem stał się więc „pan”. Ten sam, który przez wieki w pańszczyżnianych warunkach zaprzętał wyobraźnię chłopca, był jej nieosiągalnym marzeniem.

W efekcie w II Rzeczypospolitej społeczność chłopską, wpisując się w naród, tworzyła swoją tożsamość „chłopskiego pana”. Nie była to tożsamość ukierunkowana na rozwój kulturowy, umysłowy, lecz na dochodzenie do dóbr pozwalających na okazywanie wyższości w środowisku, w którym się żyło. Wieloletnie traktowanie chłopca jako niewolnika wykształciło w nim też wiele cech obronnych, takich jak: brak ufności, poczucie krzywdy niosące nienawiść i agresję, a także poczucie tymczasowości, w której celem staje się jedynie przeżycie. Wszystkie te przywary odnalazły się w tożsamości „chłopskiego pana” – egoistycznej i zamkniętej się.

Po 1945 r. PRL dążyła do zniwelowania różnic wewnątrzspołecznych, aby zaktywizować rozwój gospodarczy państwa. Reforma rolna, powszechność wykształcenia, łatwość